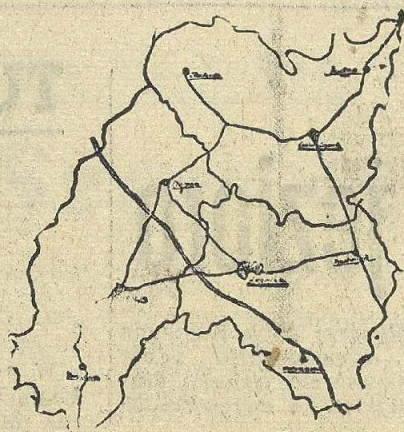


Kolejarzom w dniu ich święta — sto lat!

WIADOMOŚCI



ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

5 — 11 września 1959 r.

Cena 1 zł

Legnica
Lubin Legnicki
Złotoryja

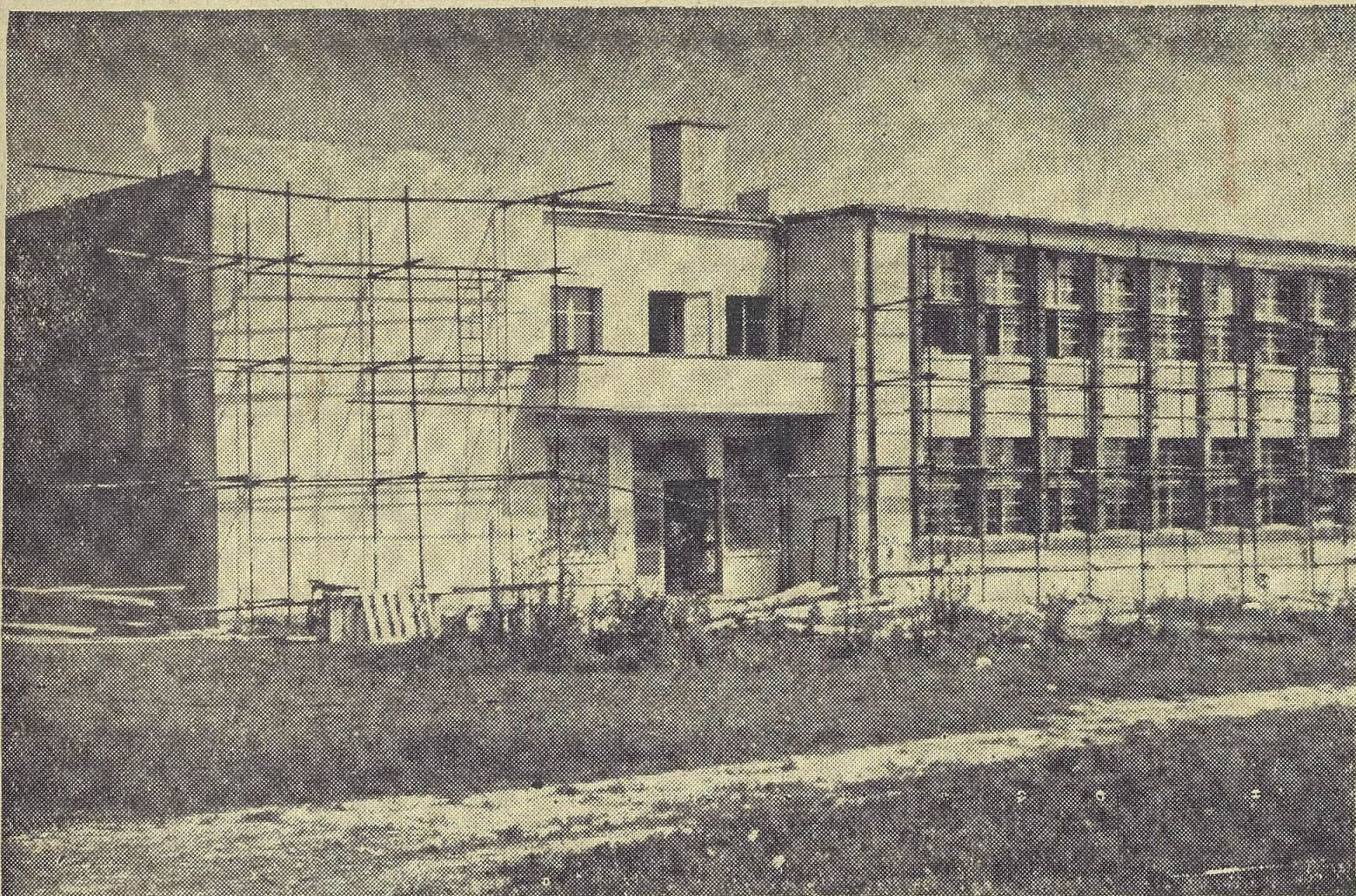
Nr 35 (127)

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Rok VI



Nowe książki...



...i nowa szkoła w Wądrożu Wielkim

Fot. J. Dąb

BRAWO, KOLEJARZE!

Kierownictwo Legnickiego Węzła Kolejowego w XV rocznicę swego gospodarowania na Ziemiach Zachodnich z dużą zapobiegliwością pomyślało o podróżnych i upiększeniu terenów przydworcowych.

Budynek stacji kolejowej a szczególnie jego wnętrze zostały starannie odświeżone.

Zlikwidowano „żelazną kurtynę” odgradzającą bufet, poczekalnię i świetlicę dworcową od całego holu.

Wprowadzono dużo kwiatów i zieleni do wszystkich poczekalni, co zasługuje naprawdę na duże uznanie.

Przed samym dworcem odnowiono tereny zielone, na których w przeciągu jednego dnia „wyrosło” kilka drzew.

Pomyślano również i o peronach odnawiając dekoracje gablotek oraz wprowadzając dużo kwiatów.

Czystość, przemysłowa dekoracja stwarza przyjemną atmosferę dla podróżnych, którzy niewątpliwie wprowadzone innowacje przez kolejarzy przyjmą z dużym zadowoleniem.

Za to wszystko należy się kolejarzom duża buźka.

PRZED ŚWIĘTEM KOLEJARZY

13 września przypada Święto Kolejarza. W Legnicy powstał już komitet organizacyjny święta. Jak nas poinformował jego przewodniczący p. Łukowski, 12 września w sali kina „Kolejarz” odbędzie się uroczysta akademicka, na której zasłużeni pracownicy

PKP otrzymają odznaczenia państwowe. W części artystycznej wystąpi miejscowy zespół Domu Kultury ZZK.

W dniu 13 września na boisku kolejarsza przy ul. Jaworzyńskiej odbędzie się wielki festyn, którego jednym z najatrakcyjniejszych numerów będzie niewątpliwie mecz piłki nożnej pomiędzy „Oldboyami” Oddziału Przewozu i Oddziału Drogowego.

Całodzienne uroczystości zakończy wielka zabawa taneczna.

Ha-Wa.

Dlaczego Zenek nie wrócił?

Kolonie letnie Zjednoczenia Przemysłu Muzycznego w Falsztynie k/Czorsztyna należały do wzorowo zorganizowanych. Dzieci dobrze wypoczęły, przybyły na wadze, wróciły opalone, zdrowe. Nie wrócił tylko 13-letni syn pracownika Legnickiej Fabryki Fortepianów — Zenon Hnatejko.

Matkę, która rano 24 sierpnia wyszła po dzieci na dworzec, zwrócono tylko młodszego syna, starszy wypadł z pociągu.

Konwojent Władysław Dudziec wysiadł w Zabrzu, aby go odszukać. Najbliższe godziny przyniosły rozstrzygnięcie okrutnej niepewności. Zenka znaleziono martwego przy torze w pobliżu Świętochłowic. Wiadomość o wypadku rozeszła się natychmiast po mieście, powtarzano ją w wielu wersjach, budziła zaniepokojenie. We wszystkich komentarzach powtarzało się pytanie: „Kto zwinął?”

Powtarzam: organizacja kolonii w Falsztynie była bez zarzutu. Poza fachowym kierownictwem, dbał o to międzyzakla-

dowy komitet kolonijny. Opieka władz kolonijnych nad dziećmi rozciągała się aż do Krakowa, skąd odbierali je konwojenci poszczególnych zakładów. Po dzieci z Legnickiej Fabryki Fortepianów — 7 chłopców i 22 dziewczęta przyjechało ich troje. Troje ludzi starannie wybranych, cieszących się pełnym zaufaniem załogi, zatwierdzonych przez Radę Robotniczą.

W Krakowie umieszczono dzieci w czterech przedziałach zarezerwowanego wagonu. Trzy przedziały zajęły dziewczęta, jeden chłopcy. Razem z chłopcami wsiadł do przedziału konwojent Władysław Dudziec. O godzinie 22.32 pociąg ruszył z Krakowa. Był to pociąg przyspieszony, stawał nie na wszystkich stacjach. Kiedy o godz. 0.47 mijal Chorzów, większość chłopców spała. Spał również konwojent Dudziec. Zenek Hnatejko wyglądał przez otwarte do połowy okno. Za Świętochłowicami, kilka minut później

(Dokończenie na str. 2)

Czy nowy Biskupin?

Rewelacyjne odkrycie archeologów na Ziemi Legnickiej

Wokół góry krążyły różne legendy. Gdy zapadał zmierzch miejscowi chłopcy woleli przebywać bliżej swych domostw niż mieć do czynienia z „nieczystymi siłami”. Pewnego dnia w Mierczuchach pojawiła się grupa młodych ludzi. Pierwsze swe kroki skierowali w stronę „strasznej” góry. Tęciemniczy ludzie okazali się archeologami, którzy snodzielali się tutaj znaleźć ciekawe wykopaliska.

Kierownik grupy poszukiwaczy, mgr Tadeusz Kaletyn wiedział z literatury, że w okolicach Legnicy nowinny się znajdować osady z okresu kształtowania się państwa polskiego. Nie znał jednak lokalizacji tych stanowisk. Wiedziomusłuszna myśl, że wokół pewnych legend może się kryć rzeczywistość inkaś tajemnica, zjawiał się ze swą grupą w Mierczuchach.

Archeologowie już od kilku tygodni robią tutaj wykopy. Na podstawie dotychczasowych wykopalisk mgr Kaletyn doszedł do wniosku, że w tym miejscu istniała kiedyś osada typu obronnego. Pewne ślady wskazują na dwukrotne użytkowanie grodziska. Pierwszy okres przynadająmniej więcej na czasy kultury łużyckiej, drugi — to wczesne średniowiecze czyli początki pań-

stwa polskiego. Plan wykopalisk stanowią między innymi ciekawe wyroby ceramiczne pochodzące z jednego i drugiego okresu. Grodzisko nie było otoczone fosą. Dostęp doń broniło jedynie naturalne wzniesienie i ziemnodrewniany wał.

Kierownik grupy mgr Kaletyn, archeolog Halina Bomirska oraz pomagający im w pracy studenci wrocławskich i warszawskich uczelni — Małgorzata Straszburger, Jerzy Matysik, Roman Kuch

(Dokończenie na str. 2)

Nowe kółko rolnicze

W drugiej połowie sierpnia powiat złotoryjski wzbogacił się o jeszcze jedno kółko rolnicze. Założyli je chłopcy z Nowego Kościola. Do kółka zapisało się 17 rolników, a jego przewodniczącym został Józef Mazur.

Wkrótce członkowie kółka zamierzają kupić z funduszu rozwoju rolnictwa — sнопowiązałkę i miocarnię.

(L. M.)

Ujarzmią przyrodę

Złotoryja zbuduje sobie jezioro

Przyroda nie poskapiła Złotoryję piękną. Dala jej wiele zieleni i ładne górskie widoki. Jednak wody nie ma tu za dużo. Poza wąziutką Kaczawą i małym basenikiem, nie ma się gdzie wykąpać.

Ale to wcale nie przeraża mieszkańców miasta. Jest przecież XX wiek. Skoro człowiek zaczy-

na ujarzmić kosmos, dlaczego w Złotoryi nie miałoby się zbudować jeziora? Przy odrobinie chęci można dokonać wszystkiego.

Z inicjatywą budowy jeziora wysłała Miejska Rada Narodowa. Warunki są wspaniałe. Za dworcem kolejowym (w kierunku wsi Jerzmanice Zdrój) jest duża dolina. Wystarczy zbudować na płynącej obok Kaczawie

duży wał, a woda rzeki zaleje dolinę i powstanie jezioro długości 1 kilometra i szerokości 200 metrów.

Samo jezioro to jeszcze nie wszystko, prawda? No oczywiście. Pomyślano o innych detalach. Wybuduje się mały basenik, przy stań kąpielową, boisko do siatkówki, pawilon handlowy i parking samochodowy. Samo położenie jeziora będzie także bardzo atrakcyjne. Dokola znajdują się lasy i malownicze wznieślenia górskie.

Do prac przystąpi się już wkrótce. Cała budowa wykonana zostanie czynem społecznym przy pomocy funduszy udzielonych przez zakłady pracy. Już wzięły pierwsze deklaracje „Lena”. „Nowy Kościół” i Powiatowa Rada Narodowa dają łącznie pół miliona złotych.

Ośrodek sportowy ma być oddany do użytku już w czerwcu przyszłego roku. Stanie się on pięknym upominkiem uroczynym z okazji 750-lecia Złotoryi.

Lesław Miller

VI Zjazd Delegatów (PPR)

W ubiegłą niedzielę odbył się w Legnicy VI Zjazd Delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W zjeździe uczestniczyło 92 delegatów kół TPPR z miasta i powiatu oraz licznie zaproszeni goście.

Zjazd ocenił pracę ustępującego Zarządu w okresie ubiegłych 5 lat, tj. od V Zjazdu do chwili bieżącej oraz nakreślił kierunki pracy Towarzystwa na naszym terenie na najbliższą przyszłość. W dyskusji delegaci wskazywali na niedostateczną jeszcze pracę Towarzystwa na wsi oraz na niewykorzystanie w pełni możliwości rozwijania pracy kulturalno-oświatowej w oparciu o istniejący Klub TPPR. Wskazywano również na potrzebę zwiększenia liczby członków Towarzystwa.

Zjazd wybrał 31-osobowy Zarząd oraz komisję rewizyjną. Wybrano również 14 delegatów na Zjazd Wojewódzki. Na przewodniczącego Zarządu został ponownie wybrany Justyn Broczkowski. Na zastępców wybrano Franciszka Strzeleckiego i Eugeniusza Arkitę. Sekretarzem Zarządu została wybrana Karolina Nowosad, a skarbnikiem Włodzimierz Henzel.

Na Zjeździe Złotymi Odznakami TPPR zostali odznaczeni: Mieczysław Doniec, Eugeniusz Arkita, Olga Makarowa, Władysław Kolba, Jerzy Kucowski, Włodzimierz Henzel, Henryk

Kupezak i Jerzy Rybaltowski. Za ofiarą, długoletnią pracę został nagrodzony przez Zarząd Wojewódzki TPPR b. przewodniczący Zarządu — Roman Jannecki.

Zjazd wysłał telegram z pozdrowieniami do I Sekretarza KC KPZR, Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowa oraz do Dowództwa Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Pocztówka z Prochowic

Szanowny Panie Redaktorze!

Właśnie niedawno przeczytałem o tym, że w Motyczynie mieszkańcy remontują szkołę. Ponieważ to czyn chwały, a doś niedługo rzadki więc wybrałem się tę szkołę obejrzeć. Owszem, szkoła będzie piękna. Zainteresowanie mieszkańców Motyczyny jest duże. Ludzie pracują aż miło. Z pomocą również przyszedł Prochowski Zakład Białostocki, który wykonując okna do nowej szkoły. Jedyną tylko osobą, która jak może przeszkadza w remoncie szkoły jest mieszkaniec Motyczyny Zdzisław Kijak, który nie dał ani grosza na remont szkoły i publicznie wyśmiewa pracujących przy remoncie gospodarzy. Jest on radnym tam-

tejszej Rady Narodowej. No, cóż Panie Redaktorze, wszystko w myśl przysłowia: „w każdym rodzie jest wyrodek”...

Łącząc życzenia sukcesów dla mieszkańców Motyczyny, a ułony dla Pana

Feliks Zaradny

Dyrekcja MPK wyjaśnia

Przewiezienie w pierwszym półroczu br. ponad 5 milionów pasażerów to wynik pracy komuni-

kacji legnickiej. Aby osiągnąć taki stan przewozów, należało zwiększyć częstotliwość przejazdów, a tym samym szybkość eksploatacyjną. Wyniki te osiągnięto przez wprowadzenie rozkładów jazdy dla poszczególnych linii i właściwą pracę obsługi tramwajarskich. Szybkość eksploatacyjną w trasie tramwajowej 12,4 km/godz. jest wynikiem bardzo dobrym dla linii jednoradów, którego nie powstydzi się w ocenie fachowców.

Przez regularną jazdę i wyeliminowanie postojów na mijankach wskaźnik ten będziemy starali się poprawić, aby każdy pasażer był zadowolony z naszych usług.

Sprawność naszej pracy jest w dużej mierze zależna od należytego przestrzegania przez pasażerów przepisów obowiązujących w komunikacji miejskiej. W wyniku zbiegu okoliczności i wadliwego wsiadania do tramwajów w początkach tego roku mieliśmy w Legnicy siedem przypadków zgniecenia klatek piersiowych u pasażerów na mijankach. Były to skutki lewostronnego wsiadania i wysiadania. W paru wypadkach zgniecenia te u poszkodowanych spowodowały trwałe kalectwo.

W wyniku dochodzeń w sprawach nieszczęśliwych wypadków czynniki zainteresowane zobowiązały Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy do ścisłego przestrzegania przepisów obowiązujących w komunikacji miejskiej w całej Polsce. Legnica była jednym z miast w Polsce, gdzie

tolerowane było lewostronne wsiadanie do wozów tramwajowych.

Przepisy dla służby ruchu komunikacyjnych (§ 21) mówią jasno: „Drzwi zewnętrzne z lewej strony (patrząc w kierunku jazdy) powinny być stale zamknięte!”

Wprowadzenie prawostronnego wsiadania nie jest podyktowane wygodą i interesem pracowników komunikacji, a interesem szerokiego rzesz pasażerów co dzień korzystających z usług komunikacji miejskiej. Praktyka w miastach o podobnym układzie linii komunikacyjnych wykazała, że ilość wypadków przy prawostronnym wsiadaniu i wysiadaniu była nieproporcjonalnie niższa w analogicznym czasie, niż to miało miejsce w Legnicy, nawet i w tym wypadku, gdy wysiadanie odbywało się bezpośrednio na jezdnię.

Dla wzmożenia bezpieczeństwa ruchu należy, by kierowcy pojazdów mechanicznych więcej niż dotychczas przestrzegali przepisy drogowe, szczególnie na przystankach. Organa MO powinny więcej zainteresować się tymi, którzy nie przestrzegają przepisów obowiązujących na drogach publicznych. Trochę o bezpieczeństwie obywateli naszego miasta winna być sprawą wszystkich mieszkańców.

Dyrekcja
Miejskiego Przedsiębiorstwa
Komunikacyjnego w Legnicy

(Był on na wojnie włoskiej i stąd miał dużo przeżyć). Przyszli do nich chłopcy pasący blisko krowy, by zobaczyć to cygańskie życie, pobawić się, pohasać. No, ciami, gdy wszystko spało, dzikie kaczki podpyły pod same namioty, pluskały się, kwakały, zdawały się kłócić ze rozbitekowali się bez ich wiedzy.

Harcerze roboty mieli moc, zaplanowane mieli zdobywanie sprawności, przygotowanie się do biegu, na młodzieńca, no i do przyrzeczenia, gdyż nie wszyscy byli po nim. Plan w pełni zrealizowali. Zdobywali sprawności kuchnika, kucharkę, bywałą, bandosa, H20, łowcy przysiód, zbieracza grzybów, gosposi i niewidzialnej ręki. Z tą ostatnią najwięcej mieli kłopotu, gdyż niektórzy z ludzi posadzili ich o zamiar zrobienia szkody. W swoim czasie nasi biwakowcy urządzali wieloobraz słowny, każdego zaś wieczoru były śpiewy i ognisko. I dobrze im było. Ani się nie spozostregli, że z biwaku urządzili obóz. Sie- dzieli już całe 10 dni. W tym dniu po południu, komenda biwaku urządziła bieg na młodzieńca, w nocy odbył się tradycyjny alarm i przyrzeczenie. Sami zapraszali gości: inspektora szkolnego p. Kasprzaka, przewodniczącego P.P.R.N. tow. Czupinińskiego, 1-go sekr. ZPPR d-ha Szymkowiaka, przewodniczącego P.M.R.N. tow. Kruka oraz lekarza weterynarii p. Zajackiewicza. Z harcerstwa byli obecni dh. kom. Hufca Wesołowski i instr. dh-na Lila Olejnik.

Dh. Szymkowiak opowiadał o harcerstwie w Belgii, tow. Czupiniński o swych przeżyciach młodzieńczych przy ognisku, pan Inspektor cieszył się, że dzisiaj młodzież ma tyle własnej inicjatywy. W końcu kom. obozu lh. Drodz podziękował gościom za wzięcie udziału. Zakopaniem tajemniczej butelki z podpisami i odśpiewaniem hymnu, zakończono uroczystość, a z nią biwak.

W innych miejscowościach również urządzono biwaki, jak Polkowice, Lubin, organizowano zbiórki w celu zdobycia sprawności, słowem — młodzież robiła, na co ją było stać. Wakacje skończyły się, lecz wspomnienie zostało. W przyszłym roku postarają się wymyślić coś więcej.

Czuwaj!

Komendant Hufca

Czyj to sklep?

Nie ma reguły bez wyjątku. Nie zawsze popularne przysłowie „jak cię widzą tak cię piszą” odpowiada rzeczywistości. Przekonał się o tym, jako stali bywalcy sklepu przy ulicy Złotoryjskiej 61, Istniejący w tej chwili nad sklepem szyld (jeśli tak go można nazwać) straszny swym obstrukcyjnym wyglądem każdego, nawet niewybrednego przechodnia. Z wielkim trudem przy użyciu okularów 3 plus, udało się nam odczytać: „Sklep Spożywczy 10”, figurujący w rogach napis informujący, kto jest właścicielem sklepu jest zupełnie nieczytelny. A wielka szkoda, bo obsługa sklepu jest wybitnie uprzejma i kulturalna. W tych warunkach naprawdę warto się ujawnić, oczywiście wraz z odpowiednim dekoratorem.

Sten.

Dlaczego Zenek nie wrócił?

(Dokończenie ze str. 1)

Chłopcy zbudzili konwojenta, alarmując, że Zenek wypadł przez okno. Nie uwierzył — mimo, że okno było teraz całkiem otwarte. W ciągu kilku następnych minut przeszukiwał wagon, zanim zdecydował się na zatrzymanie pociągu, który oddalił się już o wiele kilometrów od miejsca wypadku. Kierownik pociągu nie zgodził się ze zrozumiałych względów na cofnięcie się do miejsca wypadku po ruchliwej trasie. Z niewielkim opóźnieniem dojechał do Zabrza. Zawiadomiono milicję, władze kolejowe, prokuraturę. Dzieci pojechały dalej pod opieką pozostałych konwojentów. Dudziec wysiadł aby odnaleźć Zenka. Wobec braku innego środka lokomocji (?) władze kolejowe dały do dyspozycji lokomotywę. Zaalarmowano posterunki kolejowe MO na trasie. Lokomotywa nie dotarła zbyt daleko, musiała

się wycofać. Dopiero po trzech godzinach świetłochłowicki posterunek MO zawiadomił o znalezieniu ciała chłopca w pobliżu stacji, w odległości kilkudziesięciu centymetrów od toru.

Oto stwierdzone dotychczas fakty. Dalsze szczegóły, które ustali prowadząca dochodzenie chorzowska Komenda MO mogą już mieć znaczenie tylko formalne. Z tego, co wiemy dotychczas wynika bezspornie karygodna niefrasobliwość i bezduszność opiekuna chłopców. Rodzice powierzyli mu, co mieli najdroższego, ufając, że nie spuści z dzieckiem oka. On tymczasem spał, kiedy dzieci wymagały przez otwarte okno. Uspokoił się lekkomyślnie, że nie dało się rzekomo otworzyć dalej, niż do połowy, że drużyna konduktorska jeszcze w Krakowie skrupulatnie sprawdziła zamknięcie i zabezpieczenie drzwi wagonu. Obudzony alarmem

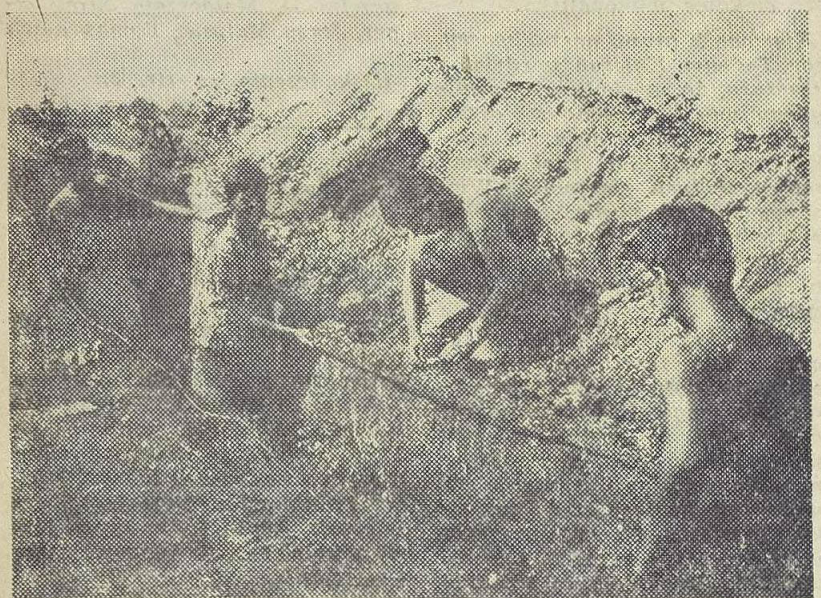
o wypadku nie zdobył się nawet na odwagę natychmiastowego pociągnięcia za hamulec bezpieczeństwa. Bał się najmniejszego osobistego ryzyka — nie pomyślał, że z każdą sekundą pociąg unosi go coraz dalej od chłopca, który może oczekiwać pomocy, że jeszcze chwila wahanie, a może być za późno! Nie wykazał dość energii, aby przyspieszyć poszukiwania z Zabrza.

Słyszałem głosy, współczujące Dudziecowi. Że taki porządny człowiek i akurat na niego musiało trafić. Czyżby i inni konwojenci podobnie lekko traktowali swoją olbrzymią odpowiedzialność? Nie wierzę. Wszystkim jednak, którzy kiedykolwiek podejma się konwojowania dzieci radzę przypominąć sobie sprawę Zenka Hnatejki i nie zapomnieć o niej, póki nie oddadzą ostatniego dziecka w ręce rodziców.

Wacław Topoliński



Małgorzata Strasburger



Pierwszy z lewej — mgr Tadeusz Kaletyn, Jerzy Matysik, Małgorzata Strasburger i Roman Reichstein.

Fot. J. Data

Roman Goski

Czy
nowy
Biskup.n?

(Dokończenie ze str. 1)

stein i Tadeusz Marcinow dokonali już dużej pracy. Chwała im sobie przy tym pomoc Prezydium PRN w Legnicy, które niezależnie od wyniszczenia odpowiednich środków finansowych, na prowadzenie wspomnianych badań archeologicznych, usuwa wie- le innych kłopotów ekipy badawczej.

Archeologowie nie myślą porzucić na Mierczycach. Na stopkach pewnego wzniesienia koło Krotoszy znaleźli drugie grodzisko wczesnośredniowieczne. Mgr Kaletyn natrafił ponadto na cmentarzysko ciałopalne pochodzące z 700 r p.n.e. Świadczy o tym między innymi znaleziona ceramika pokryta farbami ziemnymi. Ceramika ta zdobiona jest ornamentami stylizowanych postaci ludzkich. U pewnego rolnika badacze znaleźli topór kamienny dużych rozmiarów, pochodzący z epoki neolitu. Prawdopodobnie w pobliżu musiała się gdzieś znajdować osada neolityczna. Nowe stanowiska archeologiczne ujawniają się bardzo często.

Prace archeologów budzą zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Badacze urządzają dla chłopów specjalne prelekcje, na których w przystępnej formie informują o wynikach swoich odkryć. Do tego fascynującego tematu wrócimy w najbliższym czasie.

TO CIĘ ZACIEKAWI...

O antykwariacie raz jeszcze

Szanowna Redakcjo!

Miasto nasze w roku ubiegłym liczyło 61.581 mieszkańców, w tym 28.962 mężczyzn i 32.619 kobiet.

Według przewidywań w 1965 roku miasto nasze będzie posiadało 80 tysięcy mieszkańców.

Wartość produkcji globalnej zakładów przemysłowych w Legnicy wyniosła w roku 1958 1 miliard 569 milionów złotych.

Na 298 mieszkańców przypada jeden sklep spożywczy. Ogółem miasto nasze posiada 203 sklepy spożywcze w tym 183 uspołecznione.

Najliczniej wśród rzemieślników reprezentowani są krawcy (134 warsztaty), następnie szewcy (72), fryzjerzy (23), ślusarze (21), piekarze (18) i fotografowie (15).

150 łózkami dysponują legnickie hotele. W najbliższym czasie ilość łóżek wzrośnie o 70 szt.

Łaźnia miejska posiada 25 wanien, 15 natrysków, dwie parnie oraz basen. Ponieważ zakład nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, istnieje projekt budowy nowoczesnej łaźni wyposażonej w 50 wanien i 30 natrysków. (bon)

Zdanie p. T. Gumińskiego w sprawie otwarcia w Legnicy antykwariatu — całkowicie podzielam. Już wówczas, kiedy pierwszy raz napisano w „Wiadomościach Legnickich”, że otwarcie antykwariatu w Legnicy jest konieczne, ucieczyłem się, mnie również interesuje książka stara i wyzer paną przed i powojenna, która trzeba szukać w antykwariacie we Wrocławiu lub Krakowie.

Uważam, że znajdują się w Legnicy ludzie przechowujący książki, które

obecnie chcieliby sprzedać, a które ktoś poszukuje.

Mam sporo książek i roczników czasopiśm przed i powojennych, które ewentualnie sprzedabym, a wzamian kupiłbym coś nowego lub poszukiwanego. Znam w Legnicy ludzi interesujących się książką antykwaryjną, których bym zaliczył do koła miłośników wartościowej książki. Jako najwłaściwsze miejsce na otwarcie antykwariatu uważam odcinek ulicy Wrocławskiej do ul. Lenina. Księgar-

nie winny w ogóle posiadać najlepszą lokalizację, jeżeli chcemy zainteresować społeczeństwo książką i zbliżyć ją do czytelników.

Z poważaniem

Antoni Ganiewski

A CO NA TO CZYNNIKI URZĘDOWE?

Z satysfakcją przeczytałem powyższą wypowiedź jednego z czytelników „Wiadomości Legnickich”. Cieszę się, że krąg bibliofilów w Legnicy jest szeroki, a żądanie uruchomienia antykwariatu nie jest wyszukaną potrzebą nielicznego grona.

Utworzenie działu antykwarycznego w jednej z księgarni legnickich uznał za możliwe dyr. Mierzejewski z „Domu Książki” we Wrocławiu. Pisalem o tym w „Wiadomościach Legnickich” z dnia 10-16 lipca br. Co więcej, ze strony najbardziej powołanej zgłoszono gotowość otwarcia w Legnicy jeszcze jednej księgarni w okolicy dworca kolejowego.

P. A. Ganiewski trafia więc w sed-

no rzeczy proponując w swoim liście lokalizację antykwariatu na ruchliwym odcinku ul. Wrocławskiej i słusznie zwraca uwagę, że nie jest to rzecz błacha, gdzie się książkę sprzedaje.

Od podjęcia na łamach „Wiadomości Legnickich” sprawy uruchomienia antykwariatu w Legnicy upłynęło cztery miesiące. Zdażyliśmy uzyskać wartościową wypowiedź „Domu Książki” z Wrocławia i dowiedzieć się, że o brót książką w Legnicy rośnie w sposób niespotykany w innych miastach. Jak tłumaczyć więc milczenie miejscowych czynników oficjalnych? Mam na myśli Wydz. Handlu i Wydział Kultury MRN. Czy się cieszą, czy smucą z dotychczasowego przebiegu sprawy? Sądziły, że obydwie wydziały zainteresowane są jej pomyślnym załatwieniem. A może uznali się za niekompetentne? Wiele można usprawiedliwić kanikula, ale ta już się kończy, a wraz z nią i nasza cierpliwość.

T. Gumiński

» Spóźniona miłość «

Geniusz A. Ostrowskiego polega między innymi na tym, że umie on dostrzegać wielkie dramaty małych ludzi, w których życiu pozornie nie się nie dzieje. Oko i pióro Ostrowskiego są niezawodne w wyławianiu i przekazywaniu najbardziej charakterystycznych cech szarego człowieka, obok którego przeważnie przechodzi się obojętnie, lecz natychmiast się poznaje z chwila, gdy wielki dramaturg ukazuje jego postać w swych sztukach.

Czy ta zwykłość, codzienność bohaterów sztuk Ostrowskiego utrudnia czy też ułatwia zadanie aktorom? Odpowiedzi na to pytanie mogłoby udzielić artysta Rosyjskiego Teatru Dramatycznego, który w spektaklu „Spóźniona miłość” podeszli do swego zadania z wielkim pietyzmem i na pewno nie szukali najłatwiejszych dróg.

Na czoło zespołu wysunęli się kobiety, zgodnie zresztą z intencją autora, który wyznaczył im czołowe role w swej sztuce. Niezrównana kreację stworzyła zaś. art. RSFR E. Zukowa w roli Szabłowej. Była ona jednocześnie przebiegłą i dobroduszną obdarzającą matkę rodu Szabłowych wszystkimi przyprawami i zaletami kobiety z drobnoświatłańskiego środowiska ubiegłego stulecia, a jednocześnie ujmującą widownie niepowtarzalnym swoistym humorem. E. Zukowa całkowicie wcieliła się w swą bohaterkę, ani na chwilę nie budząc wątpliwości, że Szabłowa mogła być inna niż w jej interpretacji.

Wielki sukces odniosła w roli Leobidkiny R. Aleksiejewa. Kapryśna, egoistyczna, zepsuta powodzeniem, pozabawiona skrupułów bogata wdowa kłótywała, oburzała, a jednocześnie czarowała swoją kobiecością dzięki bezbłędnemu ujęciu tej roli przez utalentowaną artystkę, jaką niewątpliwie jest R. Aleksiejewa.

Dobrze wywiązała się ze swej roli G. Karcew jako stary adwokat Margantow. Można by mieć do niego pretensję o pewne przesłodzenie tej postaci, jednak na scenie z córką kiedyś przebacza jej przekreślenie swych wielkich nadziei na odzyskanie dawnej świetności, wznosił się na bardzo wysoki poziom gry aktorskiej i potrafił głęboko wzruszyć widownię.

Główną postacią sztuki jest niewątpliwie Mikołaj Szabłowy, zdolny i wykształcony, a jednocześnie wykończony człowiek, znajdujący się na granicy całkowitego upadku, który mimo to znajduje w krytycznym momencie dość siły, aby nie przekroczyć tej granicy. W roli tej wystąpił zaś. art. RSFR I. Leirer, który zagrał ją poprawnie, ale, niestety, w postaci Mikołaja nie potrafił się wcielić i dlatego nie przekonał nikogo, że Ostrowski takim właśnie chciał widzieć swego bohatera. Dalo się to odczuć szczególnie w scenach z zakochaną w nim bez pamięci Ludmiłą, dla której Szabłowy chyba żywił jakąś tajną sympatię, a może nawet bardziej gorące uczucie, tłumione jedynie świadomością, że nie jest w stanie zapewnić jej szczęścia. Tymczasem Szabłowy Leirera jest oschły, kostywny, wręcz odpychający wobec Ludmiły i poważnie wątpliwości budzą jego oświadczenia w finałowej scenie 3 aktu, nawiązując do zmiany sytuacji materialnej Margaritowa i jego córki.

Subtelny wdziękiem wyróżniała się I. Rajewa w roli Ludmiły. Stworzyła ona pełną czarę, pastelową postać zakochanej dziewczyny, gotowej do wszelkich ofiar w imię szczęścia swego ukochanego, nie żądającej nic w zamian dla siebie. Była niepokojąca i urzekająca w roli smutnej mieszczańskiej Otelii, zagubionej w świecie małych ludzi targanych wielkimi namietnościami.

W miarę komicznej, a jednocześnie rozbawiającej był J. Iwanow jako żyjący w pechowie Dormedont, wędrujący w cieniu swego piękniejszego brata. Typową postać stworzył W. Tkaczewski-Bukin, jako kupiec Dorodnow.

Oprawa sceniczna sztuki, raczej uboga w pomysły i wykonaniu, nie pogłębiła i nie uwypukliła nastroju spektaklu. A szkoda, bo możliwości były duże.

Całość harmonijna i dobrze zsynchronizowana przyniosła zaszczyt reżyserowi L. Golowko, zaś. art. RSFR i Est. SRR. Spektakl ten

warto obejrzeć nie tylko ze względu na autora, lecz i wykonawców.

A. KORDYS

Rosyjski Teatr Dramatyczny w Legnicy.

Reżyser zaś. art. RSFR Golowko.

WIECH

Znalazłem przepis...

OSOBY: Sąsiadka Aniol, Sąsiadka Balon.

ANIOŁ — Czy kochana pani zna te Boliszewskie?

BALON — Które, te rude wiatorki?

ANIOŁ — Właśnie, te plegowate wydrze, co jak idzie przez ulicę to zamiata śpiami, aż się mgło robi. Wiem ja o niej zdarzenie jedno, co pod względem zainteresowanej dla pani osoby.

BALON — Znaczący się kogo?

ANIOŁ — Pani Balon, zna mnie pani nie od dziś. Jezdem tam kołobiel, że nie lubie plotek i żebyś mnie tu pani nożami krajała słowa nie powiem. Bo co mnie to obchodzi, że czyjś chłop żre i pije, może puszcza z byle rudym wypłosem, ani moje pieniądze. Ani mój mąż, co mnie do tego? Od widzenia kochanej pani, na bazar się spiesze i na te nowe ciuchy.

BALON — Zaraz, zaraz, pani Aniol, powiada pani, że jako mój stary forsy puszcza z Boliszewskom?

ANIOŁ — Ja, nie wiem i słowa pani ode mnie nie usłyszysz.

BALON — To pani dla mnie nie użyłkwa?

ANIOŁ — Trudno, charakter mam taki cholerny, że jak sie uwrę słowa nie powiem, ale za to do sekretu jezdem jedyna. Jak w studnie kamień — woda. Nie męcz mnie pani, bo słowa nie pisne.

BALON — I to tak za moje dobre?

ANIOŁ — Za jakie znowuż dobre?

BALON — A przez kogoś pani utenczas na Grochowskiej drugie miejsce w ogonku przed Srońdzianką zajmowała, jak niebieski kreton mieli dawać?

ANIOŁ — Ale nie dawał.

BALON — Ale ogonek stojal?

ANIOŁ — No stojal.

BALON — A pani też w niem figurowała? I z czujnej poryki?

Za moje wszystko takie mam teraz zaplate.

ANIOŁ — Jak tak, to pani powiem: ja detalicznie nic nie wiem, ale dorozeczni spód szesnastego, roznowbie panusi wszystko jak było. Jak rudzielca „Pod dziełwiką” zatoczył, jak krzeczal: „Miłość moja, wbiłaj w krzyże wszystko co na bucie, na rachunek sie nie opaladaj”. I dawaj fundować co tylko dusza zaprała, schaboszczaki, nie schaboszczaki, białos, nie bigos, galareta nie galareta.

BALON — Z nożek?

ANIOŁ — Z wienrowych, kochana, bo kmainu takie dla lennych cości robia. Pod bufetem ich trzymaja. Ja tam wole pół na pół z wotowami. Jak sie dobrze zagotują odstawić i do foremek, ale must być dużo pieprzu.

BALON — A liście bobkowe pani bierze?

ANIOŁ — Biers, ale ciut, ciut dla smaku.

BALON — Mój stary tylko z liściami lubi.

ANIOŁ — To tyż „Pod dziełwiką” mu go nie żatowali.

BALON — Prawda, ja sie martwie, co jemu smakuje, a on sie z rądzicielem podbawia, o ja nie-

szczęśliwa kobieta, co ja teraz pocne? Jemu czy popodbijam a te wydrze z kudłów obredre. Lece, kochana pani, do domu.

ANIOŁ — Do widzenia ziołciutka, ale czy pani mąż lubi szarlotki?

BALON — Ubóstwia, no wprost przepada.

ANIOŁ — No to i pani przepada.

BALON — W jaki sposób?

ANIOŁ — A w taki, że Boliszewska najlepszą szarlotkę na całym Grochowie wytwarza. Jabłka antonówki, na kruchem cieście i masło pół na pół z margaryną.

BALON — Z margaryną, to chyba niemożliwe. Przecież to sie po języku maże.

ANIOŁ — Widocznie panin stary lubi, żeby mu sie mazało. Bo Boliszewska na szarlotki musiata go zipać, która faktycznie jest delicia. Ja wiem najlepiej, bo tak samo robie. Od Boliszewskiej mam przepis.

BALON — Moja matka margaryny do szarlotki nie brała, to i ja nie będę.

ANIOŁ — To musisz się pani pogodzić z tem, że albo mamusia, albo mąż, albo rozwód albo margaryna. Do widzenia.

BALON — Czekaj pani. A forenki czym pani smarujesz?

ANIOŁ — Także samo margaryna. W piecu nie za długo. Przed podaniem ostudzić. Taki jest dla pani przepis na miłość.

BALON — Ja jem pokaże miłość. Jemu fijołków pod śliniami nasadze, jej grontownie fryzure zmienię, a potem lece po margarynę.



Kochana Zosieńko!

Twoja 17-letnia córka, uczennica ostatniej klasy liceum, przeżywa pierwszą miłość, jest rozmarzona i małomówna, wymyka się z domu pod jakimkolwiek pozorem na spotkanie z chłopcem. Ty z początku nie nie mówisz tylko bacznie sprawę obserwujesz, a wreszcie kategorycznie i ostro uprzedzasz Basię, że „schadzki” ze Zbyszkim nie mogą się więcej powtórzyć, w przeciwnym razie zastosujesz sankcje karne wobec obojga. Basia ma się teraz uczyć i nie myśleć o głupstwach. Basia tymczasem beczy i zaczyna się w coraz głębszej wrogości do Ciebie.

Jestę więc przerażona co będzie dalej, jeśli Basia nie zacznie myśleć rozsądnie.

Trudno jest stworzyć receptę na postępowanie z Basią. Pierwsza nauka miłość to nie grupa, którą leczy się zawsze jednakowo. Zresztą, rzecz w tym, że Basię trzeba zrozumieć, trzeba stać się jej serdecznym przyjacielem, trzeba ratować ją z „miłosnych omreśi” tak delikatnie, dyplomatycznie i unikiwie, aby ta działalność nie była przez nią odkryta. Tylko rozumna i bardzo ostrożna tolerancja da dobre wyniki.

Czułość jest ciałem potrzebna, ale czujność życiowa. Oczywiście jest, że trzeba mieć tę parę na oku, ale na oku przyjaznym. Słowem — traktując sprawę dyplomatycznie, lecz bez zbytniego patosu, trochę żartobliwie i na wesoło, możesz liczyć na to, że ta dziecica niemal miłość wnetże śmierzcią naturalną.

Najważniejszą sprawą, o której musisz mówić z Basią zupełnie poważnie — to nauka. Powiedz jej, że nie ma na świecie nic piękniejszego od miłości, ale nie wręczaj jej na nauki. Jeśli więc jej nauka w ostatniej klasie liceum będzie budziła jakikolwiek zastrzeżenia, można by przypuszczać, że miłość przeszkadza jej w pracy, a to byłoby bardzo zły znak dla miłości. Napisz czy zdołała zarzuć „twardą pojęcie rozsądku”.

T. Gumiński

KRYSTYNA

Legnica we wrześniu 1939 r.

W r. 1939 Legnica liczyła 83.681 mieszkańców. Miasto było siedzibą władz administracyjnych 2-giej instancji. Położenie na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacji drogowej i kolejowej podnosiło jego wybitne znaczenie strategiczne. Nic też dziwnego, że garnizon wojskowy w Legnicy należał do najpotężniejszych na Śląsku i uważany był za jeden z najważniejszych na terenie hitlerowskich Niemiec.

Obecność wielu wojskowych nadawała miastu specyficzne piętno i wpływała na nastroje ludności, powiązanej z nimi różnymi węzłami rodzinnymi i towarzyskimi.

Wśród podoficerów zawodowych osiadłych w Legnicy liczne były nazwiska polskie. Nie brakło ich również na wyższych szczeblach hierarchii wojskowej.

Dowodzą miejscowej dywizji był generał von Manstein, którego rodowe nazwisko, z jakim figurował w księdze adresowej m. Legnicy, brzmiało po prostu Lawinski. Pochodził bowiem, jak niejedną z wyższych dowódców niemieckich, z polskiej rodziny szlacheckiej, osiadłej na Pomorzu i był tylko adoptowany przez rodzinę von Mansteinów.

W kampanii wrześniowej przeciwko Polsce gen. von Manstein-Lawinski miał odegrać wybitną rolę jako szef sztabu grupy armii „Południe”, liczącej 35 dywizji. Działy one z baz na Śląsku i w Słowacji. Uderzenie głównych sił tej grupy skierowane było na Warszawę i Radom ze skutkiem jak najtragicznym dla Polski.

W kampanii wrześniowej oprócz von Mansteina-Lawinskiego, miał się odznaczyć jeszcze inny legniczanie o podobnym pochodzeniu sądząc z nazwiska. Mowa tu o szefie sztabu lotnictwa III Rzeszy, którym był gen. Jeschonnek.

Zanim laury zwycięzców uwieńczyły obydwóch generałów dowództwo naczelne Wehrmachtu wcale nie bagatelizowało Polski jako swego przeciwnika. Świadczą o tym chociażby betonowe umocnienia nad Odrą na terenie pow. legnickiego, których szczątki dziś jeszcze oglądać można w lasach na północ od Malczyc. Budowano je dla odparcia inwazji polskiej.

W ciągu lata 1939 r. w miarę wzrostu napięcia w stosunkach polsko-niemieckich, przez Legnicę przeciągały coraz liczniejsze transporty kolejowe i samochodowe zdążające w kierunku „zagrożonej” granicy. W ich liczbie znalazły się również jednostki garnizonu legnickiego. W mieście postawiono jedynie szczupłe formacje zapasowe i zwiększone oddziały policji, uzupełnione rezerwistami. Rzecz godna uwagi, że wśród niższych funkcjonariuszy policyjnych nie brakowało także nazwisk polskich, jak świadczy o tym cytowana już księga adresowa m. Legnicy. Zwykle to zjawisko na terenach kresowych.

Obszar m. Legnicy, położony w prowincji granicznej władze niemieckie traktowały jako zagrożony przez lotnictwo polskie. Liczono się serio z atakiem z powietrza, skoro zarządzone zniaczenie miasta i to w ostrej formie.

Wiadomość o rozpoczęciu dzia-

łań wojennych doszła mieszkańcom Legnicy z głośników radiowych we wczesnych godzinach rannych 1-go września. Nie przyjęło jej pewnie z lekkim sercem. Wiele rodzin legnickich miało przecież swoich najbliższych na linii frontu. Mimo wrzasków urzędowej propagandy hitlerowskiej, zwłaszcza starsze pokolenie musiał dręczyć niepokój o losy kraju. Dziś wiemy, że zjawisko to było powszechniejsze w Niemczech, niż nam się przed dwudziestu laty wydawało.

Tymczasem jednak wypadki biegły swoją koleją. Drugiego dnia wojny Niemiecki Czerwony Krzyż uruchomił na dworcu legnickim swoją placówkę pomocy dla żołnierzy zdążających na front i transportów rannych. Tego dnia przybyli również do Legnicy pierwsi Niemcy uchodzący cywilni. Byli to mieszkańcy zagrożonego przez działania wojenne śląskiego miasteczka Wschowa (Frauenstadt). Z jego sąsiedztwa, z pogranicza polsko-niemieckiego, szukali również w Legnicy ratunku mieszkańcy wsi Debowa Łeka (Geyersdorf). Miejscowość te miały spalić oddziały polskie, wykazujące tutaj zaczerpniętą, mimo szczupłości sił. Składnia bowiem wiadomo, że w rejonie Leszna żadnego większego zgromadzenia wojsk naszych nie było. Tak też ocenili sytuację Niemcy, pchnawszy w tamtą stronę Legnicę jedynie silniejsze formacje policyjne. Ludność Legnicy wojna pokazała jednak po raz pierwszy swe okrutne oblicze.

Niedziela 3-go września jak wiadomo przyniosła wypowiedzenie wojny hitlerowskim Niem-

Nasze drzewa

Ciepły, pogodny wieczór. Na ulicach przedmieścia dźwięczą radosne głosy dzieci. Piski, wrzawa, co chwila wzbuchają śmiech. Podchodzą bliżej i widzą...

Wspaniała wierzba płożąca rozpuściła giętkie gałązki. Między złote wstęgi lśnią jaskrawą zielenią listków. Koło skweru ławeczki, na których siedzą pomęczona całodzienną pracą matki, a rój młodocianych lato-rośli huśta się na konarach królewskiego drzewa.

— „Proszę pań” — zwracam się do kobiet — „proszę kazać dzieciom zaprzestać takiej zabawy. Nie wolno niszczyć drzewa”.

Mamy się niezadowolone, że im się przerywa, dobrze zresztą zasłużony odpoczynek, a więcej jeszcze, że im się zwraca uwagę. Dzieci miarkują, że chodzi o drzewo, być może słyszały coś na ten temat w szkole, więc rozbiegają się tak szybko, że nawet nie wiadomo, co przed chwilą znęcał się nad drzewem. Ogołocone z listków, melancholijne gałązki pokrywają trawnik.

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatnim okresie w naszym mieście pojawiły się na budynkach dość estetycznie wykonane tabliczki z nazwami ulic oraz z numerami domów. Drobne to, co prawda, wydarzenie, a jednak cieszy. Cieszy dlatego, że znalazło kogoś w Legnicy, kto jest ławo. Aby się nie rozpisywać stwierdzam tylko, że od dłuższego czasu trudni się niemal etatowo informacją (robię to z wrodzonej grzeczności). Bywają dni, Panie Redaktorze, kiedy drzwi mego mieszkania dosłownie nie zamykają się od niezadowolonych uśmiechów. Wszystkie rozpoczynają się od sakramentalnego: „Przepraszam, czy tu mieszka pan Nowak?” albo: „Czy u pana mam naprawić gaz?” Ostatnio nawet zostałem obudzony tylko dlatego, że niejaki Wiśniewski nie odebrał materaców z bagażowni PKP.

Jestem człowiekiem zrównoważonym i informuję ludzi jak należy. Wcale się tym nie denerwuję, natomiast często zupełnie niepotrzebnie denerwują się tak zwani zainteresowani.

— Jak to — powiada, pan tu mieszka i nie wie gdzie mieszka Wróblewski?...

Przyznam się szczerze, że żal mi trochę tych ludzi, którzy biegają z piętra na piętro, z pilnymi wezwaniami, rachunkami itp., tracąc niepotrzebnie czas. Aby odczuć na własnej skórze ich samopoczucie, postanowiłem w ubiegłym tygodniu złożyć szereg wizyt dalszym i bliższym znajomym. Okazało się, że za każdym razem musiałem przez kilka minut rozpytywać się na którym piętrze lub w którym domu mieszka moi znajomi. Stwierdziłem również, że sąsiedzi też nie zawsze się znają.

W związku z powyższym uprzejmie proszę pana Redaktora aby:

— usilnie zachęcał legniczan do zakładania wizytówek na drzwiach starych mieszkań;

— zaapelował do MZBM o wprowadzenie aktualnych spisów lokatorów w domach.

Uważam, że sprawa ta wymaga szybkiego załatwienia z wielu względów. Uprzejmie zapraszam Pana do siebie. Aby pan nie błędził, wyjaśniam, że na drzwiach mieszkania umieściłem pokazywane rozmiarów wizytówkę oraz, że mieszkam na parterze. Ręczę, że kłopotów z odnalezieniem mnie nie będzie.

Kreślę się z poważaniem

Mikołaj Szydelko

WIADOMOŚCI LEGNICKIE — redaguje zespół. Adres: ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.
WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa Wiadomości Legnickie. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia drobne przyjmuje sekret. pokój nr 5. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica 1620-96-72. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklamów nie zwraca się.
Prenumeratę przyjmują oddziały PUP i K „Ruch”, listonosze i sekret. Warunki: mies. — 4,35, kwart. — 13,00, półroczna — 26,00, roczna — 52 zł.

BSW „Prasa” Wrocław

— A czy ja wiem, czyje to dzieciaki? — mówi niechętnie ktośś z kobiet.

— A bo to warto taki krzyk podnosić o jedną gałązkę? Co se dzieciaki nie mają użyć? Nie było nas, był las...

W letnie popołudnia można zobaczyć zapobiegliwych obywateli jak wylamują gałęzie lipy, a czasem nawet obcinają siekierą całe konary, żeby zdobyć garstkę leku „na poty”. Są ulice obsadzone lipami, gdzie niebezpiecznie jest przejść o zmroku, bo można sobie wykluczyć oczy uszłą, wykreconą przez dzieci gałęzią, na której również używają sobie jak na huśtawce. Te zaś drzewa, które posadzone wiosną w „Dniach Lasu” stoją uszłe, obstrugane z kory albo przez pół złamane.

Czas już z tym skończyć! Czas też skończyć z obojętnością społeczeństwa na wybryki szkodników, czas też skończyć z tchewrzymstwem obywateli, którzy dla własnego spokoju przynajmniej oczy na łamanie drzew przed waszymi oknami.

Do obowiązków mieszkańców domów należy opieka nad czystością ulic do połowy jezdni. Stawiam wniosek, żeby obciążyć mieszkańców odpowiedzialnością za drzewa rosnące na odcinku podlegającym ich opiece.

Kto lubi zieleni i chce mieszkać na zadrzewionej ulicy, niech odwdzięczy się miastu swemu za to opieką nad drzewami rosnącymi na „jego ulicy”.

Gdyby... Gdybyż mój wniosek przeszedł! Och, wtedy będziemy mieli opiekunów dla każdego drzewa w mieście.

A dlaczego nie miałby przejść?

Emilia Kunawicz

SPROSTOWANIE

Na skutek mojej nieuwagi do pierwszej notatki w „Spacerkach po Legnicy” w Nr 33/325 z dnia 22-23. VIII. 1959 r. wkraść się błąd.

W tej notatce nie chodzi o sklep Nr 37 PSS, lecz MHD — wszystkie inne fakty podane w tej notatce pozostają bez zmian.

Uwagi pod adresem Zarządu PSS powinny być skierowane do Dyrekcji MHD Art. Spożywczy.

Za mimowolną krzywdę wyrządzoną Powszechnej Spółdzielni Spożywców bardzo przepraszam. W. W.

— Tak, wszystko jest jasne — rzekł Gabrys. — Zanim przystąpimy do przesłuchania, pomówię jeszcze z naszym lekarzem. Co on nam powie? — i komendant podniósł słuchawkę. — Już jestem, doktorze, i czekam.

Lekarz zjawił się po paru minutach.

— A więc — rozpoczął lekarz — to, co mogłem stwierdzić, sprowadza się do następujących wniosków: włosy, znajdujące się we krwi na znalezionym przez pana kamieniu, są włosami zamordowanego; krew także. Zamordowany otrzymał tym kamieniem dwa mocne ciosy w głowę. Pierwszy z nich nie mógł być śmiertelny; Rutkowski po otrzymaniu go jeszcze żył i dzięki temu uderzeniu mógł nawet w pewnym stopniu otrzeźwieć. Moim zdaniem zaczął się wtedy bronić, szamotać. Stąd trochę włosów zabójcy w jego zaciśniętej dłoni. Dopiero drugie, mocniejsze uderzenie zważyło go z nóg, powodując śmierć.

— Czy ślady krwi na ubraniu zamordowanego pochodzą tylko z jego ran, czy też znaleźliście ślady obcej krwi?

— Zbadaliśmy każdą najdrobniejszą plamkę. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że krew ta jest krwią Rutkowskiego. Jedyne, co może naprowadzić na trop mordercy — to włosy, które Rutkowski trzymał w dłoni.

— Dziękuję doktorze. Gdy za lekarzem zamknęły się drzwi, Gabrys zwracał się do porucznika, zapytał:

— Ponieważ nie widziałem jeszcze zatrzymanych, chciałbym, żeby mi pan powiedział, jak mniej więcej wyglądają, co można o nich powiedzieć na pierwszy rzut oka, jak ich ocenić?

Karski zastanowił się przez chwilę.

— No, cóż... Można określić ich krótko, jako awanturników, starych bywalców knajp i pijaków. Ten czarny „Boles”, z małymi oczami, to typ zabijaki, dla którego byle drobny może stać się pretekstem do wszczęcia „draki”. „Cucio” wygląda na nalegowego alkoholika, od któ-

WYGRANA KABEWIAKA 3:1 (3:1)

Przedostatni swój mecz, a ostatni w Legnicy Kabewiacy rozegrali z dużą dynamiką, rewanzując się Bielowianom za przegraną w pierwszej rundzie.

W pierwszej połowie gry Kabewiacy bezustannie atakowali bramkę Kiciora, który pomimo ładnej obrony i wylapania kilku niebezpiecznych piłek trzykrotnie musiał kapitulować przed napastnikami Kabewiaka. Zwycięskie bramki zdobył Buda — 2 i Sazek — 1.

Wspaniale spisała się również obrona, która nie dopuściła ataku do kopnięcia piłki w kierunku bramki, skutkiem czego wszystkie rajdy kończyły się daleko przed polem podbramkowym.

Jednym słowem, pierwsza połowa spotkania była pasjonująca i kibice nie mieli powodów do narzekania.

Druga połowa była już wiele gorsza, choć i w niej Kabewiacy przewyższali drużynę z Bielawy.

Honorową bramkę dla Bielawianki zdobył Nykiel, najlepszy strzelec dolnośląski.

PIAST WYGRAŁ W WYSOKIM STOSUNKU 4:1 (4:0)

Piast Legnica w drugiej połowie rozgrywek wziął się w garść i w niedzielnym meczu z Górnikiem Gorce wygrał wysoko 4:1 (4:0).

Mecz stał na przeciętnym poziomie i jedynie w całej drużynie wyróżnił się Miłek i Sulek, którzy grali z sercem.

DZIEWIARZ

JEDYNE ZREMISOWAŁ 2:2 (2:1)

Dziewiarz miał dość trudny mecz

Sekcja piłki rowerowej w Złotoryi?

Dobłą pracą wykazuje się Ludowy Zespół Sportowy „Baszta” w Złotoryi. Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca sekcji kolarskiej.

Młodzi kolarze mają bardzo ambitne plany. Prezes koła LZS, p. Marian Królikiewicz, zdradził nam, że wkrótce powstanie u nich sekcja piłki rowerowej jako druga w Polsce po Katowicach.

rego zawsze wydzie propozycja wypicia wódki...

— Jakże ma włosy? — przerwał Gabrys.

— Włosy?... — porucznik przymknął na sekundę oczy, jak gdyby chcąc lepiej sobie przypomnieć wygląd tego człowieka. — Włosy?... Kreczone, szatyn... Ciemny szatyn... ma taką „szopę” na głowie.

— Wie pan, dlaczego pytam o włosy?

— Jasne, komendant — odrzekł porucznik uśmiechając się. Ten trzeci ma włosy jasne, jak len, proste i raczej rzadkie. Nazywa się Edward i oprócz tego, że pije, wygląda na babiarza w najgorszym pojęciu tego słowa. On pierwszy rozpoczął wczoraj grzebień, schowając do futerału i przynieście te przedmioty do mnie. Zrozumiano?... No, to czekam!

Nie odkładając słuchawki, komendant nacisnął widelki telefonu i połączył się po raz drugi.

— Tu Gabrys. Tak. Skoro tylko doktor skończy, niech przyjdzie do mnie na górę. Dziękuję.

Po paru minutach do pokoju wszedł lekarz, a za nim funkcjonariusz, pełniący dziś dyżur w areszcie; trzaskał obcasami i na znak komendanta podszedł do biurka, podając mu grzebień w futerale.

— Dziękuję, możecie odejść — odezwał się Gabrys, wskazując krzesło lekarzowi. — Oto, panie doktorze, pilne zadanie. Na tym

rajszą awanturę. To byłoby chyba wszystko.

— Dobrze... Teraz załutujemy jeszcze jedną rzecz — mówiąc to Gabrys podniósł słuchawkę telefonu, nakręcił numer i zapytał:

— Czy zatrzymani są już umyjni?... Taak... Aha, dopiero chcecie wprowadzać? Dobrze... Zróbcie więc tak: weźcie z dyżurki czysty grzebień... Wybierzcie taki z czystym futeralem. Gdy wyprowadzicie do umywalni Edwarda Gruca, tego blondyna, jednego z tych, których przywieziono wczoraj z „Centralnej”, zaproponujcie mu, żeby się po umywalni uczesał... Powiedzieć mu mniej więcej tak: „Umyślisz się? Może chciałbyś także przyszykować swoje piórka, uczesać się?” Czy coś w tym rodzaju... Gdy się uczesze, odbierzcie od

w Kamiennej Górze. Małe boisko wybitnie nie służy Dziewiarzom. Mimo to w pierwszej połowie spotkania robili co mogli i zakończyli grę na swoją korzyść 2:1.

Druga połowa spotkania przyniosła wyrównanie.

Pomimo zremisowania Dziewiarze uzyskali dalszą przewagę w swej grupie, a w stosunku do Kabewiaka

Jelenia Góra i Łużyce Luban mają 3 punkty przewagi.

GARBARNIA CHOJNÓW SPEŁNIA FORMALNOŚĆ

Garbarnia Chojnów, która jest pewnym spadkowiczem z III ligi mecze swoje traktuje już jako zwykłą formalność.

Dlatego też nie przeraża nikogo wysoka przegrana z Pafawagiem 5:1 (2:1).

GÓRNIK ZŁOTORYJA — GÓRNIK THOREZ 1:1

Górniki Złotoryja gra z meczu na mecz coraz lepiej i zdobywa sobie konieczne punkty dla utrzymania się w klasie A.

Znacznie poprawniejsza gra jak w pierwszej połowie rozgrywek w pełni gwarantuje Górnikom szansę utrzymania się w klasie A z czego kibice są niezmiernie zadowoleni i coraz liczniej uczęszczają na mecze swoich pupilków.

POGOŃ LEGNICA — ZAWISZA LUBIN LEGNICKI 4:1

Pogoń Legnica, której grozi spadek do klasy C w niedzielnym spotkaniu z Zawiszą Lubin Legnicki starał się o zdobycie kilku punktów. Wprawdzie zdobyte dwa punkty niewiele pomogą w utrzymaniu się w klasie B, jednak gdyby Hutnicy zagrali wszystkie dalsze swoje mecze tak, jak z Zawiszą Lubin szansa utrzymania się w klasie B nie byłaby jeszcze stracona.

Terminarz rozgrywek piłkarskich

na dzień 6. IX. 1959 r.
(na pierwszym miejscu gospodarze)

KLASA B.

Zawisza Lubin Legn. — LZS Polkowice
Stal Chocianów — Garbarnia Chojnów
Piast Złotoryja — Odra Maleczyce
Orzeł Wojcieszków — Garbarnia Prochowice
BKS Bolesławiec — Warta Raciborowice
Pogoń Świerżawa — Górnik Złotoryja

III Liga i Klasa A nie mają rozgrywek.

Czy znasz mistrzów?

Legnica posiada również mistrzów i vicemistrzów indywidualnych w sporcie, najliczniej reprezentowani są oni w strzelnictwie i boksie, a oto oni:

V-ce mistrz Polski zrzeczenia w KBI Jan Gomula — „Kabewiak”.

V-ce mistrz Polski zrzeczenia w PW6 Stanisław Romik — „Kabewiak”.

V-ce mistrz Polski zrzeczenia w KBKS-Mi12 Janina Romik — „Kabewiak”.

V-ce mistrz Polski zrzeczenia w boksie Marian Krzak — „Kabewiak”.

V-ce mistrz Polski zrzeczenia w ten. stol. Kr. Parylak — „Start”.

Mistrz Dolnego Śląska zrzeczenia w PW-1 Stanisław Romik — „Kabewiak”.

Mistrz Dolnego Śląska zrzeczenia w boksie juniorów Stanisław Lech — „Start”.

V-ce mistrz Dolnego Śląska zrzeczenia w boksie juniorów Mieczysław Szabski — „Start”.

V-ce mistrz Dolnego Śląska zrzeczenia w boksie juniorów Jan Krzemiński — „Start”.

V-ce mistrz Dolnego Śląska zrzeczenia w KBKS-9 Anna Salska — „Kabewiak”.

V-ce mistrz Dolnego Śląska zrzeczenia w PW-1 Ryszard Pulański — „Kabewiak”.

(leml)

W. W.

Nie zawsze „feralna”

Jedni ludzie uciekają na widok czarnego kota, drudzy w piątki nigdzie nie wychodzą z domu, inni znów pewnie liczby uważają za nieszczęśliwe...

Do takich należał pewien złotoryjski taksówkarz, który swoje chwilowe niepowodzenie przypisywał pechowemu numerowi swojej taksówki.

Aby kolo fortuny pomyślnie zaczęło się dlań toczyć postanowił zmienić numer swego wozu z 13 na 18. Nie jeździł jednak długo z nowym numerem, bowiem 4 sierpnia br. ciężki wóz parokony należący do PGR Wilków wpadł na taksówkę niszcząc ją niemal całkowicie.

Okazuje się więc, że nawet całkiem niewinna 18 też może być liczbą „feralną”.

(MIS)



PROGRAM BIEŻĄCY

KINA

Bałyk — 31. VIII.—6. IX. — „Kadet Rousselet” — prod. francuskiej — od lat 12.

Kolejarz — 31. VIII.—2. IX. — „Pojedynek” — prod. radzieckiej — od lat 18. 3. IX.—6. IX. — „Eskadra Nietoperz” — prod. NRD — od lat 18.

Piast — 31. VIII.—6. IX. — „Alena” — prod. czeskiej — od lat 18.

Ognisko — 31. VIII.—6. IX. — „Morderca mieszka pod 21-ym” — prod. francuskiej — od lat 16.

PROGRAM NASTĘPNY

KINA

Bałyk — 7. IX.—9. IX. — „Przygoda w Dansdorf” — prod. NRD — od lat 7 (kolorowy).

10. IX.—13. IX. — „Legenda o miłości” — prod. czeskiej — od lat 18 (kolorowy).

Kolejarz — 7. IX.—13. IX. — „Intrygantka” — prod. austriackiej — od lat 16.

Piast — 7. IX.—13. IX. — „Piękna tancerka” — prod. francuskiej — od lat 18.

Ognisko — 7. IX.—13. IX. — „Ludzie i wilki” — prod. włoskiej — od lat 18 (panoram.).

Dyżury aptek

5. IX. — Matejki — tel. 971
6. IX. — Jaworzyńska — tel. 24-56
7. IX. — Dziennikarska — tel. 616
8. IX. — Powstańców — tel. 547
9. IX. — Polna — tel. 854
10. IX. — Matejki — tel. 971
11. IX. — Jaworzyńska — tel. 24-56

(Ciąg dalszy za tydzień)

Podorywki



Do rangi problemu

Jeśli mówi nam o jakimś zjawisku jeden człowiek, zastanawiamy się, myślimy, że może to jakaś jednostkowa, pojedyncza, oderwana nieprawdopodobna, bolączka. Jeśli o tej samej sprawie mówią wielu ludzi, ludzi z różnych środowisk, o różnych kierunkach zainteresowań, to znaczy, że znaczenie, waga tej sprawy urosła w danym środowisku czy miejscowości do rangi PROBLEMU.

Takim właśnie problemem jest w Złotoryi sprawa służby zdrowia. Ale zobaczmy najlepiej jak to wygląda w praktyce, w życiu człowieka, którego boli ząb.

Ośrodek zdrowia. Rejestracja rozpoczyna się o godz. 7 rano, dzielnym tam jednak grubo wcześniej, już o godz. 5. Widzimy gromadzące się grudy ludzi. Jak zwykle kolejka. Widzimy ludzi cierpiących, owiniętych, może po całej nieprzespanej nocy, czekających cierpliwie, przestępujących z nogi na nogę... Zbliża się godzina rejestracji. Niewiasta w odenku mówi, że dzisiaj zarejestruje tylko 16 osób, bo jest tylko jeden lekarz, drugi jest na 3-miesięcznym urlopie.

I tak codziennie. Co mówią pozostali stojący w ogonku od dłuższego czasu i ci co dopiero przyjechali do powiatu z sąsiednich wsi, często z dziećmi, często nie pierwszy już raz?

Co mówią? Idźcie i posłuchajcie, kompetentne czynniki z resortu zdrowia!

Kochany Wydziale Zdrowia PPRN w Złotoryi i WRN we Wrocławiu! Cóż w gruncie rzeczy obchodzi szarego człowieka, którego boli ząb wasze trudności? Że brak w Złotoryi lekarzy, bo nie było mieszkań, że urlop, że trudno o nowych, że obowiązują tylko 6-godzinny dzień pracy, że ktoś zaniedbał, że... itp. Że ktoś zaniedbał to prawda, bo przecież średnia krajowa w 1957 r. wynosiła 8 lekarzy na 10 tysięcy mieszkańców, a w powiecie złotoryjskim jest zaledwie 4.

To już nie drobna bolączka, to problem, którym trzeba natychmiast się zająć, który trzeba natychmiast rozwiązać. A jak? Całą dobrą wolą, całym wysiłkiem i wszystkim tym na co nas stać. Trzeba. Rok temu dużo się pisało i mówiło o problemie okresowego badania stomatologów w dwóch kopalniach miedzi Z.G. „Lena” i Z.G. „Nowy Kościół”. Dzisiaj w Z.G. „Lena” jest już czynny, wyposażony w nowoczesny sprzęt lekarski zakładowy ośrodek zdrowia.

Uchwała III Zjazdu PZPR o witalnych rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959—1965 mówi wyraźnie: Leczba lekarzy przypadająca na 10 tysięcy mieszkańców powinna wzrosnąć z 8 w 1957 r. do około 12 w 1965. A więc jest dużo nie tylko do zrobienia, ale i do odrobienia.

Zdzisław Grabowski

Co słyhać w Zagrodnie?

Mieszkańcy Zagrodna przez trzy tygodnie nie jedli chleba. Dlaczego? Bo miejscowa piekarnia była w remoncie, a GS nie zatroszczyła się o to, aby sprostać go z innych miejscowości.

W Zagrodnie czyta się bardzo mało gazet. Dlaczego? Ponieważ nie każdy ma czas na to, aby kupować je w odległej o 10 km Złotoryi. A na miejscu nie ma kiosku z gazetami.

Więc jest bardzo duża i sędziwa, że złotoryjska delegatura „Ruchu” winna pomyśleć o takiej placówce dla Zagrodna.

Świątlica zagrodzińska przedstawia żalony widok. Kiedyś się ją zobaczy, tzy same cisną się do oka. Dlaczego? Bo miejscowa młodzież umie tylko się „bawić”, a o jej remoncie nie pomyślała.

(lemil)

Kto psuje reputację Złotoryi?

Każdy, kto często jeździ pociągami, na pewno zwraca uwagę na estetyczny wygląd wielu stacji i dworców. Spotykamy tam zazwyczaj wiele kwiatów, zieleni, a przede wszystkim czystość. Tak wygląda wiele stacji na Dolnym Śląsku. A jak jest w Złotoryi?

Niestety, ta stacja odstrasza swoim wyglądem. Można szukać ze „świeżką” chociażby jednego kwiatka, czy skrawka zieleni. Perony są brudne i zaniedbane. Jednym słowem — ubóstwo.

Nie lepiej wygląda poczekalnia dworcowa. Brudna podłoga, spłowiałe obrazy i stopy śmieci na pewno nie dodają jej uroku. Swoiciele wyglądają tu lawki. Kilka z nich w miejscu siedzeń, ma... duże dziury.

Oj kolejarze, czy wam nie wstyd? Zaniedbanym wyglądem stacji już na samym początku psuje reputację miasta przed przyjeżdżającymi tu nowicjuszami.

(lemil)

Wrzesień — miesiąc odbudowy stolicy i kraju

Nasz przedstawiciel odwiedził p. Władysława Cieślę — sekretarza Powiatowego Komitetu Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju w Złotoryi.

— Wiadomo, że 75 proc. zebranego funduszu na SFOSK

przypada dla danego powiatu. Co otrzymał powiat złotoryjski? — pytamy.

— Nasze społeczeństwo zebrało w tym roku bardzo mało. Dlatego otrzymaliśmy tylko 45 tysięcy zł. Ale pieniądze zostają

nałóżcie wykorzystane. Przez znaczymy je na konserwację złotoryjskiej baszty.

— Sądze, że właśnie we wrześniu — miesiącu odbudowy stolicy i kraju — mieszkańcy powiatu wezmą sobie tę sprawę do serca i złożą większą sumę na ten cel. A co może pan powiedzieć o działaczach SFOSK?

— Mamy ich bardzo wielu. Niektórzy za swoją pracę zostali odznaczeni. Srebrną odznakę otrzymali — Tadeusz Blachura (sekretarz PRN), Kazimierz Kozak (kierownik wydziału prawnoadministracyjnego PRN) i Leon Bogucki (kierownik wydziału finansowego PRN). Natomiast brązową odznaką nagrodzono Stanisława Suligę — wiceprezesa PZGS.

(lemil)

TAKIEGO BUDŻETU jeszcze nie było...

Ostatnia sesja Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi była poświęcona sprawie uchwalenia budżetu na przyszły rok. Jest on dla miasta imponujący, ponieważ wynosi 10 milionów 421 tysięcy zł. W stosunku do bieżącego roku suma jest większa prawie o 5 milionów zł. Nie dziwnego, Złotoryja coraz bardziej się rozwija i rosną jej potrzeby.

Oto ciekawsze pozycje budżetu: 2.650.000 zł przeznaczają się na kapitalne remonty budynków mieszkalnych. Odnowi się więc cały kompleks zniszczonych i zaniedbanych domów.

Kosztów 1 miliona 300 tysięcy zł zmieni się wygląd ul. Henryka Pobożnego, wiodącej przez całe osiedle górnicze. Złożą się tam chodniki, skwerki, żarzenia lampy świetlne itp.

900 tysięcy zł wydatkują się na ostateczne likwidację rumo-

wisk i wywózki gruzów. Przyczynił się to do podniesienia estetyki miasta.

Ponadto 740 tysięcy zł przeznaczają się na kapitalne i cząstkowe remonty ulic, 80 tysięcy na założenie zieleńców itp.

L. M.

Zjadłeś — pozwól drugiemu

Wszelkie ograniczenia w dostawie towaru zmuszają handel do bardziej niż zwykle operatywnej pracy. Brak jednego towaru trzeba wówczas zastąpić większą podażą innych. Podobnie jak ma to miejsce w wprowadzeniu ostatnio bezmięśnych poniedziałków. Skoro więc w poniedziałek nie sprzedaje się mięsa, a w pozostałe dni tygodnia nie zawsze można je kupić szczególnie w soboty, to rekompensować winno to sklepy z artykułami spożywczymi. Właśnie winno...

15 i 16 sierpnia br. dwa dni świąt, każdy starał się zaopatrzyć tak by te dwa dni wolne od pracy spokojnie odpocząć. Legnicy dystrybutorzy widocznie też uznali swe prawo do świątecznego odpoczynku — nikt im tego zresztą nie odbiera, ale... trzeba było najpierw spełnić swą powinność, a z tym było już gorzej.

W niedziele i święta w godzinach rannych czynne są sklepy spożywcze rozprawiające jednocześnie nabiał. I właśnie w tych dniach (15 i 16 VIII br.) kiedy niedobory mięsa należało zastąpić nabiałem, którego przecież mamy pod dostatkiem, wystąpiły karygodne braki.

Masła i serów brakło, jajek nie było, nie mówiąc już o świeżym pieczywie i o zgrozo, nawet mleka nie starczyło! Ludzie już od 8-mej godziny rano biegali z bankami po miasto by zdobyć litr mleka dla swych dzieci. W tych dniach dostarczone mleko o 30 procent mniej niż codziennie. Czyżby zakładano, że w niedziele i święta wystarczy duchowy wypoczynek?

Miejmy nadzieję, że ludzie odpowiedzialni za handel, za jego zaopatrzenie weźmą pod uwagę to, że nie każdy pracujący może sobie pozwolić na wielogodzinne stanie w so-

botniej kolejce i zmuszony jest swe zakupy uzupełniać w dzień wolny od pracy.

A. W.

Handel przygotowany do nowego roku szkolnego

Na podstawie informacji Wydziału Handlu Prez. MRN w Legnicy oraz na podstawie poczynionych obserwacji dokonanych w czasie kontroli przez Komisję Zaopatrzenia MRN stwierdzono, że Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi, Powszechny Dom Towarowy oraz Powszechna Spółdzielnia Spożywców z dużą starannością przygotowały swoje placówki handlowe do nowego roku szkolnego.

Przygotowano do sprzedaży pełen asortyment odzieży szkolnej, mundurki dziewczęce i chłopięce, fartuszek oraz materiał potrzebny na fartuszeki.

Z materiałami piśmiennymi nie powinno być również kłopotu, gdyż sklepy i hurtownia są dostatecznie zaopatrzone. Najpoważniejszym mankamentem jest brak pełnych kompletów książek do niektórych klas.

Jak informuje Wydział Handlu ilość książek wprowadzonych do sprzedaży zabezpieczona 90% zapotrzebowania. Z tych powodów najwyższy czas pomyśleć o skupie i sprzedaży książek używanych, których tytuły nie zostały wymienione. Sprawa ta powinna zająć się szkoły.

W. W.

Głos w dyskusji

„O dach nad głową“

W twórczym z ukazaniem się w Nr 31 „Wiadomości Legnickich” artykule dyskusyjnym pt. „O dach nad głową” pragnę zabrać głos.

Jako głęboko zainteresowany przyszłością śródmieścia Legnicy nie tylko z obowiązku służbowego, ale jako długoletni obywatel miasta przyjąłem z dużym zadowoleniem decyzję komisji, która badała tę sprawę. Upiękanie się przy odbudowie nieczynnych gospodarczo domów mieszkalnych w śródmieściu, nie znajduje uzasadnienia chociażby ze względu po pierwsze na stan techniczny fundamentów tych budynków, po drugie ze względu na stopień ich zagrzybienia i zawilgocenia.

Przyznaję, że w śródmieściu tj. przy ul. Grodzkiej, Środkowej, Rothenberga i Zamkowej, znajduje się około 10 budynków o wysokiej wartości zabytkowej, lecz trudno byłoby pogodzić się z utrzymaniem tych zrujnowanych obiektów za wszelką cenę, podczas gdy miasto odczuwa dotkliwy brak sonecznych i niezawilgoconych mieszkań. Tendencja do utrzymania tzw. „Starówek”, nawet w miastach wojewódzkich okazała się nielogiczna i w konsekwencji wprowadzono zasadę budowy w miejsce zburzonych domów w starej części miasta, budynków wprawdzie nie na wskroś nowoczesnych, to jednak odbiegających daleko od poprzednio budowanych fasad i wnętrza.

W warunkach miasta Legnicy, zdaniem moim, wystarczy utrzymać w należytym stanie „kamieniczki śledziowe”, stary ratusz, bramę chojnowską i glogowską, mauzoleum Piastów i zabiegać o odbudowę zamku piastowskiego, a budynki mieszkalne w śródmieściu, niezamieszkałe i zrujnowane, nad którymi wylewa się często „kaluże lez”, rozebrać sukcesywnie i w miejsce tychże postawić budynki o nowoczesnym wyposażeniu.

Ze sprawa budownictwa mieszkaniowego w Legnicy nie jest tylko pobieżnym życzeniem świadczy fakt, że w 1960 roku rozpoczęta zostanie budowa bloków mieszkalnych o 200 izbach przy ul. Świerczewskiego od Nr 62 do 72 oraz prawdopodobnie jeszcze w IV-ym kwartale przyszłego roku — w Rynku.

Sprawa rozbioru przybudówek i oficyn w śródmieściu zapoczątkowana została już w roku bieżącym (przy ul. Zamkowej, Grodzkiej, Złotoryjskiej, Piekarskiej, Mariackiej, Chojnowskiej, Murarskiej i Gwarnej) i będzie kontynuowana nawet z większym nasileniem w dalszych latach.

Przechodząc do sprawy remontów budynków mieszkalnych w śródmieściu (zamieszkałych w całości, lub częściowo) uważam za konieczne: przedłużenie ich zdolności użytkowej, drogą niezbędnych remontów zabezpieczających. Jeżeli o tym wspominam, to nie dlatego żeby pozostawić budynki te na pastwę losu, ale po to, by przy rozwiązaniu tego złożonego zagadnienia brać pod uwagę to, iż większość tych budynków liczy ponad 200 lat, a więc „wymierają one czy chcemy, czy nie, swą śmiercią naturalną”.

Przyznam, że w świetle tego stanu rzeczy nie podejmuję się bieżącej określenia radykalnych środków zabezpieczenia pogarszania się tej sytuacji, gdyż wydaje się niecelowym uciekanie się do uogólnień nierealnych w obecnych warunkach. Mam tu na myśli remonty kapitalne na szeroką skalę, którym należałoby budynki te niezwłocznie poddać.

Jak wynika z treści artykułu, remontem kapitalnym winno być objętych w latach 1959—1961 ponad 400 budynków. Zachodzi pytanie w jaki sposób zadanie to zrealizować. Nakłady finansowe na remonty

kapitałne w roku 1959 wynoszą 12,5 mln. zł, podczas gdy średni koszt remontu kapitalnego jednego budynku sięga 170 tys. Biorąc zatem 400 budynków, otrzymujemy sumę 68 mln. a dzieląc ją na trzy lata otrzymujemy kwotę 23 mln. rocznie.

Osoście, jedynym wyjściem z tego impasu widzę w nasileniu budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności, w ramach Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie członek Spółdzielni wnosi swój wkład w wysokości 5 proc. kosztu budowy mieszkania (koszt budowy jednej izby wynosi średnio 45 tys. zł), 10% wkład pracy z funduszu na budownictwo mieszkaniowe oraz 85 proc. zwrotny kredyt bankowy dla Spółdzielni Mieszkaniowej.

Tą drogą, przyjmując możliwości przerobowe przedsiębiorstw budowlanych z terenu m. Legnicy (ZBM Jel. Góra Odc. Rob. Budowl. w Legnicy, Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, Spółdzielnia Pracy „SPIB”) poza budownictwem mieszkaniowym ze środków państwowych, na sumę ca 5 mln. rocznie, można w ciągu dwóch lat zbudować 220 nowych izb tj. ca 65 mieszkań w tym 37 dwulizbowych z kuchnią i 27 mieszkań trzyizbowych z kuchnią.

Jak z powyższego wynika w ciągu kilku lat lokatorzy budynków zagrożonych w śródmieściu, mogliby uzyskać przy dobrych chęciach nowe mieszkania przy wkładzie własnym w granicach od 6,5 tys. do 9 tys. zł w zależności od wielkości mieszkania tj. 2 pok. + kuchnia, lub 3 pok. + kuchnia. Jeżeli dość obszernie pozwolimy sobie omówić własny punkt widzenia w powyższej sprawie, to opieram się na doświadczeniach innych miast Dolnego Śląska, gdzie budownictwo mieszkaniowe indywidualne, a w szczególności spółdzielcze, jest szeroko rozwinięte, i ta właśnie droga trudna sytuacja mieszkaniowa jest sukcesywnie łagodzona.

Niestety na terenie miasta Legnicy nie powstała dotychczas Spółdzielnia Mieszkaniowa typu powszechnego (bo taki jest najdogodniejszy) mimo apeli w 1958 r. mimo powołania specjalnej komórki instruktażu przy Prezydium MRN. Tymczasem w dalszym ciągu większość mieszkańców miasta jest przekonana, że wystarczy mieć komisyjną opinię odnośnie stanu zdrowotnego mieszkania (grzyb, zawilgocenie itp.), a obowiązek przydziału mieszkania spoczywa na Prezydium MRN. Nie odbiegne chyba daleko od prawdy, jeśli pokuszę się stwierdzić, że na otrzymanie mieszkania w ramach budownictwa Spółdzielni Mieszkaniowej stać przynajmniej 50 proc. lokatorów zniszczonych mieszkań w śródmieściu, tymbardziej, że znaczny procent tychże to rzemieślnicy i kupcy.

W końcowych zwrotach artykułu jest mowa o remontach lokatorów na własny koszt i zaliczeniu tychże na poczet należności czynszowych. Sugestia wysunięta przez autora jest zdaniem moim słuszną, lecz niestety może być realną dopiero, jeśli uregulowaniu sprawy czynszów w ogóle, albowiem w obecnej strukturze wysokość czynszu za mieszkanie w zależności od powierzchni użytkowanej wynosi od 5 do 9 zł (dosłownie!), gdyż pozostała kwota to świadczenia (opłata za wodę, wywóz nieczystości, czyszczenie przewod. kominowych i koszty eksploatacji). Nowe stawki czynszowe są obecnie w opracowaniu przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej.

TADEUSZ LUKASIEWICZ
Kier. Wydziału Gosp. Kom.
Prezydium MRN w Legnicy

Agresywna rodzinka

Do małżeństwa, Wiktora i Mieczysława Kalińskich, mieszkających w Złotoryi przyjechał krew-

Czy wiecie, że...

— Pierwsze szkoły w powiecie legnickim otwarto we wrześniu 1945 roku. Szkół tych było zaledwie 18. Zaczęło w nich pracować 18 nauczycieli. Były to szkoły 4-klasowe o jednym nauczycielu.

— Naukę w 1945/46 r. rozpoczęło w powiecie 308 uczniów.

— Spośród osiemnastu pierwszych nauczycieli, do dnia dzisiejszego mieszka w naszym powiecie czterestu. Trzynastu z nich pracuje nadal w szkolnictwie. Są to: Konstanty Stradowski, Jadwiga Szuba, Jan Gruszoł, Piotr Budny, Maria Wyszotrawka, Maria Chudzik, Maria Obertaniec, Władysław Obertaniec, Władysław Holtzer, Aniela Skotnicka, Bronisław Skotnicki oraz Helena Sokolowska.

— Prezydium PRN przyznało na wyposażenie szkół i inwestycje na 1959 r. 7.601.054 zł.

(ber)

(lemil)

Zakłady Górnicze „Lena” w Wilkowie pow. Złotoryja zatrudnią natychmiast murarzy kwalifikowanych

do pracy dołowej
w kopalni i górników

Zakłady zapewniają dowóz pracowników do miejsca pracy własnym transportem z Legnicy i Złotoryi. • Place dla murarzy i górników wg umowy zbiorowej, plus deputat węglowy. • Pracownicy zakładów górniczych korzystają z przywilejów objętych kartą górniczą. • Siłom wykwalifikowanym zapewniamy mieszkania rodzinne. • Zgłoszenia przyjmujemy wydział kadr w godzinach urzędowania

k-202

Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Odcinek Robót Budowlanych w Legnicy

zatrudni w okresie m-ca września br. w godzinach popołudniowych od godz. 15 do 19.
MALARZY • PARKIECIARZY • SZKLARZY

na budowach w Legnicy i Złotoryi. Wynagrodzenie w/g stawek akordowych układu zbiorowego w budownictwie plus 30% dodatku premiowego.

Ponadto zatrudnimy na stałe:

- 20 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych
- 10 TYNKARZY • 2 BLACHARZY
- 3 PARKIECIARZY
- 1 ŚLUSARZA
- 1 ELEKTRYKA
- 2 LASTRYKARZY

Zgłoszenia przyjmuje biuro odcinka w Legnicy ul. Ułańska 3, w godz. od 7 do 15.

R-206

ZAKŁADY MŁYNARSKIE

w Legnicy ul. Rosenbergów 29

ogłaszają przetarg
na wykonanie remontu kapitalnego:

1. Budynków produkcyjnych i administracyjnych,
2. Instalację centralnego ogrzewania w młynie Prochowice

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w sekretariacie do dnia 9.IX.1959 r. Informacji udziela dział techniczny w godzinach od 8 do 15.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 10.IX.1959 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

R-205

DYREKCJA LEGNICKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO W LEGNICY

w imieniu całej załogi przekazuje
MIEJSKIEJ ZAWODOWEJ STRAŻY POŻARNEJ
W LEGNICY

PODZIĘKOWANIE

za poniesiony trud i wysiłek przy wypompowaniu wody z piwnic i magazynów zakładów, które zalane zostały w okresie wzmożonych opadów atmosferycznych. Swym wysiłkiem i ofiarnością strażacy Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Legnicy uratowali zakład przed milionowymi stratami jakie mogłyby być spowodowane z braku szybkiej i natychmiastowej interwencji.

R-203

Zakłady Zielarskie „Herbapol” w Legnicy

skupują owoce dzikie w świeżym stanie: owoc róży dzikiej, owoc tarniny, owoc bzu czarnego

Punkty skupu znajdują się w następujących miejscowościach:

Legnica, ul. Henryka Pobożnego 1a,
Złotoryja k/młyna, Prochowice, ul. Legnicka 1,
Malczyce, ul. 1 Maja 53,
Wilków, k/Złotoryi — Osiedle, ul. Sienkiewicza 23.

R-204

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIEŃ 1 pokój z kuchnią wraz z lokalem warsztatowym w Międzychodzie nad Wartą (miasto powiatowe, b. ruchliwe), ul. 17 Stycznia 38, na podobne lub większe w Legnicy. Wiadomość: ul. Złotoryjska 88/2, Brackiowski. D-128

CHŁOPIEC, który zamienił teczkę w autobusie PKS na trasie Jelenia Góra — Legnica w dniu 21. VIII. br. — proszony jest o podanie swego nazwiska i adresu Ryszardowi Kuc, Legnica, ul. Zwirki i Wigury 22, tel. 839. D-127

ZGUBIONO przepustkę na wejście do Huty Miedzi na nazwisko Stanisław Kowalski. D-125

ZAMIEŃ własny domek jednorodzinny w Walbrzychu, ul. Niegołewskiego 14, na podobny w Legnicy. Wiadomość: Legnica, ul. Liebknechta 4, m. 7. D-129

ZGUBIONO świadectwo dojrzałości na nazwisko Kret Rafał, wydane w roku 1959 przez Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Legnicy. D-129

ZGUBIONO przepustkę Nr 7575 do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Wawrzyniec Bielacki. D-130

PCK działa

Koło Polskiego Czerwonego Krzyża dla dorosłych przy zakładach pracy i PGR przygotowuje się do kampanii sprawozdawczo-wyborczej, która trwać będzie od 1 września br. do 31 stycznia 1960 r.

W okresie tym zarządy kół PCK stawiają sobie za zadanie uporządkowanie ewidencji członkowskiej, zwiększenie ilości członków, uaktywnienie posturunków i drużyn sanitarnych.

W wielu kołach podjęto już w tym kierunku zobowiązania, aby w ten sposób uczcić XV rocznicę PCK w Polsce Ludowej. Ambicją Zarządu Oddziału Powiatowego PCK — jak poinformowała nas ob. Natalia Popiawska — jest utworzenie nowych kół w tych zakładach, gdzie organizacja PCK nie jest dotychczas reprezentowana.

Ambitnym zamierzeniem kół i Zarządowi Powiatowemu PCK powinny pomóc rady zakładowe. Dowodem działalności legnickiej organizacji PCK jest z dużym powodzeniem przeprowadzona akcja pomocy uwodziałom i ofiarom innych klęsk żywiołowych oraz pomocy powracającym do kraju repatriantom. W okresie XV-lecia PCK dobrze zasłużyło się społeczeństwu i za to należy mu się uznanie i poparcie.

W. Waszak

Zabronić!!!

Dzieci przepadają za lodami. Niejednokrotnie byliśmy świadkami, jak wózek lodziarza oblepia chmara dzieciarni. Lodziarze dbają o dzieci. Często zajeżdżają w największe skupiska dzieci, a jeszcze częściej stoją na najbardziej ruchliwych ulicach. O przystawianiu lodziarzy na ruchliwych ulicach przy skrzyżowaniach chciałbym parę słów napisać.

Oto na każdym rogu czy ulicy znajduje się zawsze jakieś miejsce bezpieczne, na które sprzedawca lodów może zjechać i spokojnie sprzedawać swój towar. Stanie na rogu ruchliwej ulicy jest bardzo niebezpieczne. Zdarzyło się już kilka wypadków, że uciezione dużą porcją lodów dziecko zapomniało o wszystkim, wyrwał się z grona rówieśników i wpadło wprost pod koła pędzącego samochodu.

Ostatnio wypadek taki o mało nie zakończył się tragicznie. Kilkunastoletni chłopak kilka dni walczył w szpitalu ze śmiercią. Ze swej strony proponowałbym stanowczo zabronić sprzedawcom lodów stawać w niebezpiecznych, ruchliwych miejscach wprost na ulicy. Można na tej samej ulicy znaleźć odpowiednie miejsce, wcale nie gorsze, ale gwarantujące pełne bezpieczeństwo dzieciom.

B. Stoik

Dyrekcji PP „Konsumy” pod rozważę

Kilka tygodni temu zdjęto ze sklepu przy ulicy Złotoryjskiej kraty.

Szkoda jednak, że jednocześnie nie pomyślano o ich usunięciu i przekazaniu do sprzedaży lub na złom, gdyż dotychczas leżą one na ulicy Bankowej. Czyżby czekali na Godota?

Cyflę nowego roku szkolnego

10.408 uczniów uczęszcza do szkół podstawowych, 16 szkół o 186 izbach, 279 oddziałów — na jeden oddział przypada 37 uczniów, 1.541 pierwszoklasistów rozpoczęło naukę, 30 nowych nauczycieli przyjęto do szkół podstawowych z tego 20 po wyższych uczelniach.

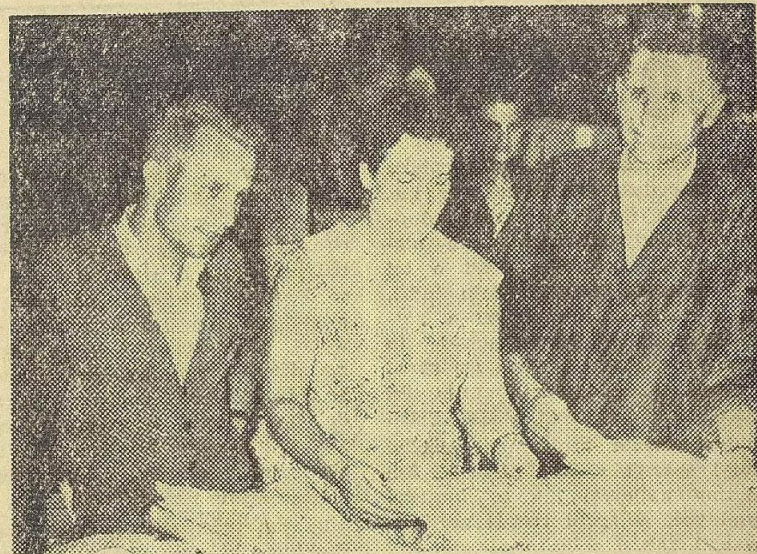
Skończy się krwawa tradycja

Niemal każda zabawa taneczna w Czaplach (pow. Złotoryja) kończyła się większą awanturą. Nie uważano jej za udaną, kiedy nikt nie miał rozbitej głowy.

Barżo słuszenie postąpiła Gromadzka Rada Narodowa w Nowej Wsi Grodzkiej, która zabroniła organizować na przestrzeni jednego roku w tej wsi zabawy.

(lemil)

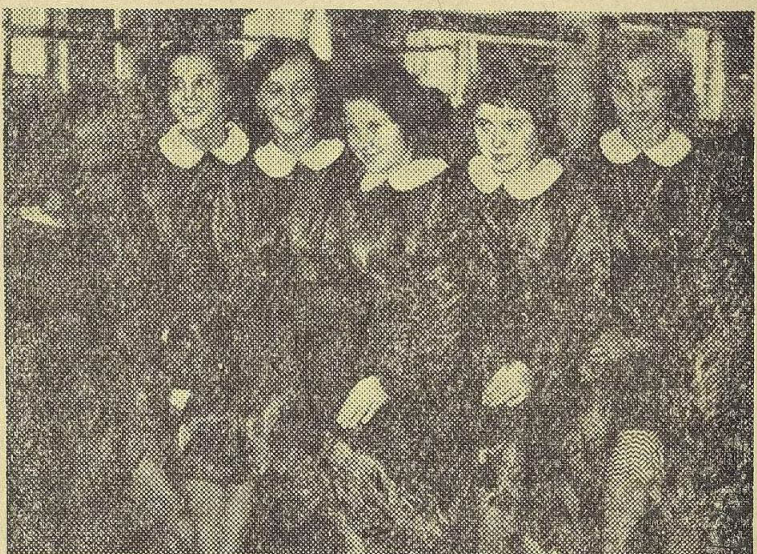
Śladami szkolnego fartuszka



Dyrektor Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — Jan Chopczan, majster zmianowy — Danuta W. myśłowska oraz zastępcę przewodniczącego Rady Zakładowej — Wojciech Andrysiak.



Fragment olbrzymiej szwalni.



Stajemy przed poważnym dylematem. Czy podjąć trudne, estetyczne fartuszki, czy... miłe „buziaki” ich właścicieli.



Osądźcie sami, czy nie ładnie wygląda ta grupka dziewczyn ubrana w fartuszki z LZPO.

Tekst: (bef)

Fot. J. Datz